Nr. 309. We Lwowie Piątek dnia 6. Listopada 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct, za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Uboczny rząd.

Lwów 5. listopada.

Szeroka dyskusja nad zdradą tajemnicy stanu przez *Hamburger Nachrichten* odkryła w państwie niemieckiem stan rzeczy, który właściwie jest więcej zajmującym i ważniejszym, niż osławiony tajny traktat, który Bismarck na kilka lat przed swojem ustąpieniem zawarł z Rosją. Po dwukrotnem wmieszaniu się w dyskusję *Reichsanzeigera* jest rzeczą nie ulegającą już najmniejszej wątpliwości, że w miarodajnych kołach politycznych panuje zapatrywanie, iż wskutek wynurzeń hamburskich wydano na żer opinji publicznej tajemnicę stanu ze szkodą dla ważnych interesów państwa. Zbrodnia zdrady stanu, jak konstatuje dziennik urzędowy, leży tutaj jak na dłoni, a ściganie jej przez właściwe władze jest wybitnym obowiązkiem politycznym, jeżeli nie ma być zachwianem w swych posadach poczucie prawa i przykład ten nie ma być naśladowany w przyszłości właśnie z powodu bezkarności. Bismarck sam z daleko błahszych powodów stosował całą surowość ustawy, czego wymownym dowodem są sprawy Arnima i Geffkena.

Ale o takich konsekwencjach ogromna większość pism niemieckich nie mówi wcale. Przeciwnie, niektóre z nich konstatując niecny postępek popełniony „wobec cesarza i państwa“, nie żądają za niego kary, pragną tylko, aby prasa bismarkowska wspólnemi siłami nakłoniła „pierwszego Niemca“ do tego, żeby „głowie narodu, która się uchyliła w celach zgody przed umysłową potęgą i niespożytemi zasługami Bismarcka, dał nareszcie spokój.“ Myśl, aby zagniewanego ekskanclerza prosić o list żelazny dla jego suwerena, jest potworną, ale odpowiada też zupełnie temu potwornemu stanowi rzeczy, jaki powstał w Niemczech wskutek kultu Bismarcka. Bismarck ze swoją kliką cieszy się w Niemczech wyjątkowem stanowiskiem. Dla niego i dla jego zwolenników nie istnieją obowiązujące ustawy, tak, że we wszystkich kwestjach tak wewnętrznych, jak zewnętrznych utworzył się w Niemczech uboczny rząd. Bismarck kładzie na drodze cesarzowi niemieckiemu przeszkody, kiedy mu się tylko podoba. Nie zadawalnia się dozwolonem mu publicznem krytykowaniem polityki cesarskiej, chce on swego pana zmusić, aby szedł tą drogą, jaką ekskanclerz uważa za najlepszą i wygrywa wszystko, o czem tylko wie z swej urzędowej działalności, aby cesarzowi zatamować inną drogę.

Niemieckie pisma konstatują teraz właśnie, z okazji ukończenia procesu opalenickiego, że i w Poznańskiem uboczny rząd bismarkowski daje się silnie odczuwać w kierunku prześladowania i brutalnego występowania przeciwko Polakom.

Daleko silniej jednak zaznacza ten rząd uboczny swoje istnienie w kwestjach polityki zagranicznej, a wskutek najnowszych wynurzeń wyzywająca postawa ubocznego rządu w Friedrichsruh wobec oficjalnego rządu niemieckiego w Berlinie dosięgła szczytu. Bismarck nadużywa tego wyjątkowego stanowiska, jakie mu dano, bezgranicznie, powodowany żądzą zemsty i niepohamowaną próżnością. Nie zna on granic swojego gniewu i pogardy dla swoich przeciwników. Patrzy na państwo niemieckie jako na dzieło rąk swoich i uważa się za uprawnionego nietylko do rządzenia niem, ale i do szkodzenia mu w najwyższym stopniu.

Takie zachowanie się, jeżeli będzie dłużej cierpianem, musi bezwarunkowo pociągnąć za sobą stosunki anarchistyczne, ku radości żywiołów rozkładowych i przewrotowych, które ciągle deklamują na temat nierównej miarki w wykonywaniu sprawiedliwości. Żywioły te nie przejdą w milczeniu do porządku dziennego nad wynurzeniami Bismarcka, lecz — jak to już zapowiadać się zdaje dzisiejszy telegram poranny — wyłożą jasno w parlamencie niemieckim kwestję, że lada przekroczenie „towarzysza“ karanem jest surowo, a ekskanclerz, który się dopuścił najohydniejszej zbrodni, bo zdrady stanu wobec własnej ojczyzny, uchodzi bezkarnie.

Niemieccy socjalni demokraci, którzy dzięki Bismarckowi znajdowali się tak długo na prawach wyjątkowych, wyzyskają bezwątpienia obecne zachowanie się Bismarcka, wobec „cesarza i państwa“ i uczynią je przedmiotem obszernej i namiętnej dyskusji. Z ubocznego rządu w Friedrichsruh wyciągną dla siebie największe korzyści, a dziwna to zaiste ironja losu, iż ten, który ich przez tak długi czas i tak nielitościwie tępił, obecnie staje się dla nich najpewniejszym sojusznikiem w osiągnięciu celów, do których dążą.

Nowa wojna.

W Abisynji zdaje się na nowo rozpoczynać walka. Jak donoszą telegramy rzymskie, pod fortem Adicaje przyszło do potyczki między Włochami a oddziałem wojska Ras Mangaszy. Sytuacja jest poważna, ponieważ awangarda szoańska, w sile 30.000 ludzi, stoi nad jeziorem Aszangi. W włoskich kołach rządowych zdają się być zdecydowani na powrót do systemu tuszowania wszystkiego, jak długo się da.

Półurzędowy *Don Chisciotte* oświadcza, iż w potyczce pod Adicaje chodziło mniej o wojska abisyńskie, jako o bandy rozbójnicze, które nieustannie przekraczają granicę. Posuwanie się naprzód awangardy abisyńskiej do jeziora Aszangi jest tylko prostą i niczem nie uzasadnioną pogłoską, gdyż pora roku uniemożliwia wogóle wszelkie operacje wojenne.

Pomimo tego uspokakającego oświadczenia, na położenie w Afryce nikt prawie nie zapatruje się różowo. Półurzędowa *Gazetta Piemontese* i inne pisma piszą już nawet o możliwej wysyłce posiłków.

W rzeczywistości prawie wątpić o tem nie można, iż Menelik przygotowuje się do nowej wojny. Grecki dziennik *Patris* ogłasza długie sprawozdanie pewnego kupca greckiego, który od szeregu lat jeździ po Abisynji, o przygotowaniach Menelika do nowego napadu na Włochów. Autor tego sprawozdania sądzi, iż niezrozumiałą jest rzeczą, aby ktoś, kto zna dobrze Menelika, mógł się oddawać tej nadziei, iż negus zawrze z Włochami pokój, dopóki ci choć jedną piędź ziemi abisyńskiej mają w swojem posiadaniu. Również zwodniczą jest nadzieja, że jeńcy zostaną wypuszczeni na wolność. Negus swoje przygotowania do wymarszu na Mareb poczynił na tak szeroką stopę, że tym razem wyprowadzi w pole przynajmniej 130 tysięcy żołnierzy. Uzbrojenie ich zaledwie można porównać z zeszłorocznem, ponieważ Menelik prócz zdobytych na Włochach karabinów i armat, sprowadził sobie z Europy nowych 40.000 karabinów. Nakoniec zaopatrzył wojsko swoje w pożywienie na czas długi, to też zapewne wkrótce usłyszy Europa, iż w Afryce wybuchła wojna na nowo.

„Sedan dla hakatystów“.

Tak brzmi tytuł artykułu katolickiej *Germanji* berlińskiej, napisanego z powodu wyroku w procesie opalenickim. Z artykułu tego podajemy następujące ustępy:

„Oto finał procesu w sprawie zajść, które *Post* podobało się nazwać *polnischer Aufruhr*. Jak bardzo starali się polakożercy i podżegacze nadać zajściu opalenickiemu kolosalne rozmiary w duchu *Post* i innych pism hakatystowskich, dowodzi to, że za granicą prawiono nawet o jakimś rewolucyjnym ruchu w Wielkiem Księstwie Poznańskiem! (pisał to poważny angielski *Standard*) Jaki to lament robiono, jak wołano o bataljony wojska, a nawet żądano ogłoszenia w Wielkiem Księstwie Poznańskiem stanu oblężenia i t. p. Pod pierwszem wrażeniem tych antipolskich głosów prasy zarządziła też istotnie rejencja poznańska ogólne środki ostrożności dla całej prowincji. Nie będziemy ich tutaj krytykowali, ale po procesie w sprawie zajścia opalenickiego znajdzie każdy zrozumiałem, gdy zwrócimy uwagę na to, że spodziewać się należy, iż nie każda miejscowość w Poznańskiem ma może człowieka jak Carnap za urzędnika i hakatystę jako podżegacza.“

Cessante ratione legis cessat lex ipsa.

Dalej polemizuje *Germanja* z pismami, stojącemi na usługach hakatystów jak *Post*, *Vossische Ztg*, *Berliner Neueste Nachr.*, *Hamburger Corresp.* i *Magdeburger Ztg*, które swego czasu tak kłamliwe w sprawie tej rozgłaszały wieści i zarzucały prasie centrum, że pisała przychylnie dla Polaków, przez co szkodziła interesom niemczyzny. Zajmuje się także *Germanja* specjalnie niegodziwym artykułem *Berliner Neueste Nachr.* i nazywa go bezgranicznie nieuczciwym i kłamliwym (*grenzenlos unehrlich und verlogen*), oraz monstrum fałszu. Nie dziwi się jednak pismu temu, że tak pisze, ponieważ je finansowo wspiera arcyhakatysta p. Hansemann z Pępowa.

Germanja słusznie powiada, że wynik procesu opalenickiego jest wielką klęską firmy Hansemann, Kennemann, Tiedemann, wogóle całego hakatyzmu, którego duchowym autorem i patronem jest książę Bismarck i pisze dalej: „Książę Bismarck dał inicjatywę do tej nędznej hecy antipolskiej i od niego wyszła jej organizacja. Z Friedrichsruh odbierają hakatyści instrukcje. Przecież krótko po zajściach na dworcu opalenickim uchwaliła tamtejsza grupa hakatystów na dniu 28. września następującą rezolucję:

„Zebrana dzisiaj w Opalenicy tutejsza filja „Towarzystwa ku szerzeniu niemczyzny na wschodnich kresach“ upatruje w zaszłych na dworcu w Opalenicy dnia 14. b. m niegodziwych ekscesach wybuch polskiego fanatyzmu skierowanego przeciw niemczyźnie i wyraża oburzenie swoje, że prasa polska — stara się zatrzeć zachodzące tu wyraźne naruszenie pokoju publicznego“.

Po uchwaleniu tej rezolucji wysłano zaraz do ks. Bismarcka, którego p. Tiedemann poprzednio sławił jako „najlepszego Niemca, znakomitego człowieka, olbrzyma z lasu saskiego“ — człowieka, który znajduje się obecnie pod zarzutem popełnienia zdrady stanu — następujący telegram hołdowniczy:

„Cała powiatowa i lokalna opalenicka grupa Towarzystwa ku popieraniu niemczyzny, która na wczorajszem posiedzeniu oświadczyła się przeciw wybrykom polskim z dnia 14 września, przesyła waszej książęcej mości najserdeczniejsze pozdrowienie“.

„Jak też teraz po ukończonym procesie zatelegrafowali hakatyści opaleniccy do księcia Bismarcka? Czy tamtejszy „główny“ reprezentant niemczyzny p. Carnap nie powinien pierwszy podpisać takiego hołdowniczego telegramu?

„Książę Bismarck jest i pozostanie ściśle związanym z Sedanem, jaki ponieśli hakatyści w procesie opalenickim.

„Z hakatystami jest ściśle związaną prasa bismarkowska. Tak, jak zdradę stanu księcia Bismarcka sławi z zapałem jako czyn znakomity, tak samo zwróciła sympatje swoje ku „bohaterowi Carnapowi“.

Artykuł swój kończy *Germanja* następującemi słowy:

„My możemy w każdym razie, choć z początku mówiliśmy o „smutnych zajściach“ w Opalenicy, daleko bardziej być zadowolonymi z przebiegu procesu opalenickiego, aniżeli hakatyści i ich przyjaciele z księciem Bismarckiem na czele.

„Człowieka takiego, jak Carnap, jako „głównego reprezentanta“ niemczyzny, to jest owej nędznej, nieniemieckiej, wstyd niemieckiemu imieniu przynoszącej niemczyzny, która reprezentowaną jest w hakatyzmie, człowieka takiego, jak Carnap, bohatera hakatystów, uniewinnia się jeszcze i bierze w opiekę w *Berliner Neueste Nachrichten*, organie pozostającym pod komendą hakatystów w Poznańskiem i w Friedrichsruh.

„Przyzwoici Niemcy w Poznańskiem odmówili z słusznych powodów przystąpienia do towarzystwa hakatystów, przyzwoite pisma niemieckie, bliżej obeznane ze stosunkami w polskich dzielnicach, jak *Posener Ztg.* i *Niederschlesicher Anzeiger*, oba pisma wolnomyślne, potępiły jak najbardziej stanowczo robotę hakatystów, nim jeszcze z całą czeredą przyjaciół stawieni zostali pod pręgierzem i ponieśli taki Sedan jak obecnie w procesie opalenickim.

„Czy można pozwolić na dalszy teroryzm takich ludzi, którzy tylko burzą pokój i psują zgodę w Poznańskiem i jako odnoga frondy bismarkowskiej w W. Ks. Poznańskiem starają się stanowić rząd poboczny?

„Powtarzamy pytanie, któreśmy niedawno obszernie traktowali w osobnym artykule wstępnym: „Dokąd to ma prowadzić?“

Korespondencje.

Paryż 2. listopada.

(„Clou“ wystawy światowej w r. 1900: „Miasto złota“. — Nowe uczczenie pamięci Carnota przez cara).

Pod interesującym tytułem *„La ville de l'or“* przyniósł temi dniami *Figaro* artykuł o tym *„clou“*, który stanowiłby główną siłę atrakcyjną wystawy paryskiej w r. 1900. Myśl, rozwinięta w rzeczonym artykule, jest istotnie nader zajmującą i szkoda jeno, że do tej pory nie wiadomo wcale, czy ten projekt, z takim wdziękiem i zręcznością przez organ bulwarowy nakreślony, został w samej rzeczy już zaakceptowany i wykonany będzie, czy też *Figaro* wystąpił tylko z nową ideą lub „interesem“ rentownym? Za ostatniem przypuszczeniem przemawia potrosze okoliczność, iż autorem projektu jest jeden z redaktorów tego pisma, p. Artur H e u l h a r d.

Owoż w artykule swoim proponuje on, aby w granicach wystawy wznieść małe miasto, któreby było „miastem złota“. W niem widziałoby się na własne oczy, w jaki sposób ten kruszec szlachetny wydobywany bywa z łona ziemi, jak następnie wychodzi on z pod stempla mennicy w formie pieniądza, jak przechodzi w obrót handlowy, jak go ludziska zarabiają i... tracą. Transvaalskie kopalnie złota, wiernie skopjowane, byłyby tedy u wstępu do miasta w ruchu. Dalej przechodziłoby się do mennic, przetapiających i wybijających złote monety, a nawet wytłaczających ich okwiwalent, bilety bankowe. I nietylko prawdziwe, lecz nawet f a ł s z y w e (!). W tem miejscu nasuwa się mimowoli pytanie, czy rząd powoła do tej czynności z Nowej Kaledonji jakiego zręcznego fałszerza i daruje mu resztę kary, czy też funkcjonarjusze mennicy będą „zręcznie naśladowali“ falsyfikaty? P. Heulhard na razie nie zastanawia się nad tem wcale.

Po mennicy przyjdzie kolej na odtworzenie staroświeckich kantorów holenderskich, florentyńskich i lugduńskich—obok nich staną dla jaskrawego kontrastu eleganckie biura nowożytnych domów bankowych. Zwiedzający wystawę — zauważa *Figaro* — mogliby tutaj załatwiać interesa swoje i przedsiębrać operacje, zupełnie jak na giełdzie paryskiej. W dalszym ciągu rzeczy nie brakłoby naturalnie wystawy banknotów wszystkich narodów na kuli ziemskiej; strzelałyby w górę kolumny ze sous'ów, franków i luidorów — uzmysławiające porównanie wartości tych monet: — obrazowo przedstawionoby dzieje takich potentatów złota, jak Strozzi, Fugger, Medici, Laffite, Mirès, Rothschild, iżby dorastająca młodzież mogła mieć przed oczyma wzory, w jaki sposób powstają nowożytni Krezusi... Zapewne jednak nie będzie u stóp tych obrazów przedstawionem także m o r z e k r w i i ł e z, z którego, jak Wenus z kąpieli morskiej, wynurzyli się ci władcy złotego cielca...

Sam pomysł — przyznać to należy — nie jest zły, owszem nawet dość oryginalny. Szczególny jednak przypadek zrządził, że wyłonił się on na widok publiczny właśnie w chwili, gdy najwyższa plutokracja paryska nie miała zbyt dobrego humoru. Równocześnie bowiem na giełdzie tutejszej zdarzył się całkiem przyzwoity „krach“, częściowo spowodowany nieudałemi spekulacjami jednego z Rothschildowskich zięciów, p. E p h r u s s i. Wątpić też można, azali panowie Rothschildowie zgodzą się na graficzną na wystawie historję swego domu aż do o s t a t n i c h czasów, dzięki rozmaitym awanturom giełdowym Ephrussiego.

Na każdy sposób można jeno życzyć sobie, aby ten prawdziwie „figarowski“ projekt został urzeczywistniony. Choćby tylko z uwagi na nas, fejletonistów i korespondentów, którzy mielibyśmy w tem „mieście złota“ niewyczerpaną kopalnię tematów. Jakże wysoce symbolistycznem byłoby to „miasto“ — choćby jeno dla samego Paryża — i ile to głębokich, melancholijnych lub wesołych refleksyj dałoby się nawiązać do tej najnowszej kreacji paryskiego ducha bulwarów! A pominąwszy już nas, dziennikarzy, ileż nauki mogłaby szeroka publiczność czerpać z tego rodzaju wystawy złota! Zwłaszcza już na widok min skopjowanych, w których — wedle ponętnego opisu *Figara* — autentyczni murzyni dobywaliby najautentyczniejsze złoto... Po raz pierwszy może w swem życiu widzieliby tutaj akcjonarjusze rozmaitych przedsiębiorstw kopalnianych, że przy tej robocie istotnie „coś“ na światło Boże się dobywa!

Wystawa z r. 1889 dała nam wyobrażenie budowy wieży Babilońskiej — wystawa z r. 1900 ma znów pokazać nam „przekupniów w świątyni“. Wieża E ffla nie wiele opowiadała miljonom o tej wielkiej rewolucji, w cześć której, gwoli 100 letniego jej jubileuszu, urządzono wystawę światową z r. 1889. Natomiast „miasto złota“ nadaje się poniekąd do tej wystawy, która w sto lat po ukończeniu rewolucji ma powstać w Paryżu, jako *facit* wielkiej epoki...

Obok potężnej emancypacji myśli ludzkiej, epoka ta dokonała faktycznie także emancypacji pieniądza. Obrazy historyczne w Wersalu są komentarzem przedrewolucyjnej dworackiej Fran-

(17)

TĘPICIEL MORMONÓW.

Historja kryminalna.

CONANA DOYLE.

Część druga.

W krainie świętych.

(Ciąg dalszy)

Ptaki drapieżne, które siedziały nad nimi na cyplu, uciekły z krzykiem przestrachu, ujrzawszy zbliżających się nowych przybyszów. Krzyk drapieżników zbudził śpiących, którzy błędnym wzrokiem spojrzeli dokoła. Mężczyzna jak odurzony podniósł się i spoglądał na płaszczyznę, która przed chwilą jeszcze była tak pusta, a która teraz roiła się od ludzi i zwierząt.

— To jakieś przywidzenie — szeptał, przykładając rękę do czoła.

Dziecko stanęło obok niego, trzymając się jego ubrania i zdziwionemi oczyma spoglądając dokoła.

Zbawcom udało się prędko przekonać oboje podróżnych, że to, co widzieli, nie było mamidłem, lecz rzeczywistością. Jeden z młodych ludzi wziął dziewczynkę na ramiona, podczas gdy dwaj jego towarzysze chwycili wychudłego podróżnego pod ramiona.

— Nazywam się John Ferrier, — rzekł uratowany. — Ja i ta mała tutaj jedynie pozostaliśmy przy życiu z dwudziestu dwóch osób. Wszyscy inni w drodze z południa zginęli z głodu i pragnienia.

— Czy to wasze dziecko? — zapytali prowadzący go.

— Tak, do mnie ono należy — zawołał ze zdecydowaną miną — uratowałem je. Od dnia dzisiejszego ta mała nazywa się Łucja Ferrier i nikt prócz mnie nie ma do niej prawa... Ale któż wy jesteście? — zapytał, przyglądając się ciekawie swym zbawcom dzielnym — ależ to niezliczone tłumy, które tam nadciągają!

— Prawie dziesięć tysięcy — rzekł jeden z młodzieńców. — Jesteśmy prześladowanemi dziećmi Boga, wybrani anioła Merony.

— O tym nie słyszałem jeszcze nigdy — zauważył podróżny. — Ładny tłum ludzi sobie wybrał!

— Nie drwij z rzeczy świętych, człowiecze! — rzekł wybraniec anioła Merony surowo. — Widzisz przed sobą lud, który wierzy w objawione pisma, doręczone na złotych tablicach świętemu Józefowi Smithowi w Palmyrze. W stanie Illinois w Nauvoo założyliśmy naszą świątynię. Teraz wywędrowaliśmy stamtąd, aby przed bezbożnymi i gwałtownymi ludźmi szukać nowego schronienia, chociażby ono znajdowało się w samym środku tej pustyni.

Wzmianka o Nauvoo zdawała się w Johnie Ferrier budzić jakieś wspomnienia.

— O, teraz rozumiem — zawołał — wy jesteście Mormoni!

— Tak jest, Mormoni jesteśmy — zawołali wszyscy jednogłośnie.

— A dokąd idziecie?

— Tego nie wiemy. Ręka boża prowadzi nas przez naszego proroka. Prowadzimy was do niego; on musi postanowić, co się z wami stać powinno.

Tymczasem zeszli już do stóp góry, gdzie otoczyli ich pielgrzymi — blade kobiety z pokornym wyrazem twarzy, wesołe, silne dzieci i poważni mężowie. Dziecięcy wiek dziewczynki i zupełne wyczerpanie sił jej towarzysza wyrwały z piersi wszystkich okrzyki podziwu i współczucia. W towarzystwie ciekawych tłumów, kroczyli przewodnicy nieustannie naprzód, aż nareszcie dotarli do wozu, który z śród mnóstwa innych wyróżniał się szczególną wielkością i wspaniałemi ozdobami. Wóz ten był zaprzężony w sześć koni, podczas gdy inne ciągnione były przez dwa lub najwyżej cztery konie. Na wozie siedział człowiek lat około trzydziestu, z ogromną głową i zdecydowanem spojrzeniem — przywódzca ludu. Czytał książkę w brązowej oprawie, którą na widok zbliżającego się tłumu odłożył na bok, aby wysłuchać uważnie sprawozdania o ciekawem wydarzeniu. Następnie w uroczystym tonie zwrócił się do podróżnych:

— Jeżeli mamy was zabrać z sobą — rzekł — to musicie też wyznawać naszą wiarę. Nie znosimy wilków w naszej trzodzie. Daleko lepiej by było, gdyby kości wasze zbielały w tej pustyni, niż gdybyście jako trędowate owce wnieśli zarazę do owczarni. Czy chcecie pod tym warunkiem ciągnąć z nami dalej?

— Idę, pod każdym warunkiem, który mi postawicie — zawołał Ferrier z taką gorliwością, że najstarsi nie mogli się powstrzymać od uśmiechu. Przywódzca tylko zachował swą poważną, uroczystą minę.

— Weź go z sobą, bracie Stangerson — rozkazał, — daj mu jadła i napoju, i dziecku także. Niech będzie twojem zadaniem pouczyć go w naszej świętej wierze. Ale teraz wstrzymaliśmy się dość długo. Naprzód, naprzód do Syonu!

— Naprzód, naprzód do Syonu! — zawołali Mormoni chórem, a okrzyk ten przechodził przez długą karawanę z ust do ust, aż zdaleka słychać było głuchy tylko pomruk. Baty zaczęły strzelać, koła wielkich wozów poruszyły się i wkrótce cały ten olbrzymi tłum ruszył naprzód. Najstarszy, który przyjął na siebie opiekę nad dwojgiem zbłąkanych, zaprowadził ich do swego wozu, gdzie już czekał na nich posiłek.

— Możecie tutaj pozostać — rzekł. — Za parę dni wypoczniecie już po trudach waszej wędrówki. Nie zapominajcie jednak, że od tej chwili zaliczacie się do wyznawców naszej wiary. Brigham Young tak powiedział, a z niego przemawiał głos Józefa Smitha, który jest głosem Boga.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Kwiat Utahu.

Nie tutaj miejsce, aby opisywać cierpienie i trudy, jakie znosić musieli Mormoni, zanim dotarli do miejsca swego nowego schronienia. Od brzegów Missisipi pociągnęli do zachodnich wzgórz Gór Skalistych, a dowiedli przytem takiej wytrwałości i hartu, że drugiego takiego przykładu w historji nie znajdujemy. Przeciwko drapieżnym zwierzętom i nieprzyjaznym dzikim, przeciwko wszelakiego rodzaju trudom i chorobom, przeciwko głodowi, pragnieniu i różnym przeszkodom, które na ich drodze stawiały rozkiełznane żywioły, walczyli zwycięzko, chociaż wśród okropności tej długiej wędrówki niejednym z najodważniejszych owładnął strach.

Gdy nakoniec szeroka dolina Utahu roztoczyła się w blasku słonecznym przed ich oczami i z ust przywódcy dowiedzieli się, że to jest ziemia obiecana, kraj dziewiczy, który po wieczne czasy miał do nich należeć jako własność, wśród tego wielkiego tłumu nie znalazł się ani jeden, któryby z radością nie ukląkł na kolana, aby wznieść dziękczynne modły za uratowanie życia.

Brigham Young okazał wkrótce w administracji kraju tyle zręczności, ile jej wykazał w przywództwie ludu. Rozkazał przedsięwziąć pomiary i porobić plany, na których oznaczonem było przyszłe miasto. Dokoła wytyczono rolę i przydzielono każdemu odpowiednią jej ilość bez względu na jego stan i wiek. Robotnik otrzymał zatrudnienie w swojem rzemiośle, kupiec w swoim przemyśle. (C. d. n.)

cji — historja w obrazach takich Mirés'ów, Laffittów, Rotschildów, zaznaczy znów ten zwrot społeczny i ekonomiczny, dokonany pośrednio przez wielką rewolucję. „Służę" — było ulubioną dewizą herbową starodawnych dworaków francuskich. Dziś czasy się zmieniły i nad bramami, do tego „miasta złota" wiodącemi, możnaby śmiało wywiesić na szyldzie te słowa: „Dajecie? Więc biorę!"

Dzisiaj mieliśmy tutaj widowisko spóźnionego nieco uczczenia pamięci Carnota przez cara Mikołaja. Mianowicie ambasador rosyjski br. Mohrenheim złożył w Panteonie na grobie zamordowanego prezydenta wspaniały wieniec carski, przyczem asystowali mu wszyscy członkowie ambasady rosyjskiej, prezydent gabinetu Méline, generałowie Billot i Tournet, wreszcie wdowa p. Carnot i 3 jej synowie. Naturalnie p. Mohrenheim wygłosił mowę, w której zaznaczył z naciskiem, że w imieniu cara spełnia pietystyczny obowiązek, składając na grobie Carnota wieniec jako dowód wysokiej czci dla niewygasłej jego pamięci. P. Méline ze swej strony prosił ambasadora, aby podziękował carowi za to uczczenie męża, który pierwszy pracował nad unią Rosji z Francją i aby równocześnie zechciał wyrazić, jak delikatna ta manifestacja godzi w samo serce Francji. Rozczulona wdowa wygłosiła także kilka słów po dzięki „sprzymierzeńcowi" narodu francuskiego.

Sejmik relacyjny.

Nowy Targ 3. listopada.

Dziś p. ordynat Tadeusz Czarkowski, poseł ziemi Nowotarskiej, stanął przed wyborcami, aby zdać sprawę z swych czynności poselskich. Zgromadzenie zagaił ks. Krawczyński, marszałek powiatu, którego też na wniosek mecenasa Nowotnego zgromadzenie wybrało przez aklamację przewodniczącym. Objąwszy przewodnictwo udzielił ks. Krawczyński głosu posłowi.

P. Czarkowski zaznaczył na wstępie, że jak to wyborcom w czasie ubiegania się o mandat, zapowiedział, nie należał w Sejmie do żadnego stronnictwa ani klubu, gdyż wychodził z tej zasady, że nie jest posłem „klubowym", ale posłem na sejm krajowy, a mając wolną rękę, głosował zawsze nie dla solidarności, ale z przekonania, że sprawa, za którą głosuje, jest słuszna.

Następnie w wyczerpującem przemówieniu przedstawił wyniki prac ubiegłej kadencji sejmowej:

I tak, wspomniał o konkurencji kościelnej, o szkołach, o regulacji płac nauczycieli ludowych, o sądach pokoju, o połączeniu obszarów dworskich z gminami, o niepodzielności gruntów włościańskich, o ustawie łowieckiej, o ustawie swojoczyźnianej, o odszkodowaniu przy pomorze bydła i t. d. Wszystkie te sprawy omawia wyczerpująco, wyjaśniając równocześnie swoje zapatrywanie i stanowisko swoje przy uchwalaniu tej lub owej ustawy, pouczając równocześnie wyborców, jakie uchwalone już ustawy w ubiegłej kadencji mają znaczenie i skutki na przyszłość.

Następnie mówił o klubie włościańskim w sejmie i o tak zwanem stronnictwie ludowem.

Poseł szedł zawsze ręka w rękę z klubem włościańskim, bo przekonał się i widział, że wszelkie wnioski, stawiane przez posłów Potocka, Kramarczyka, Krępę i innych, należących do klubu włościańskiego, płynęły — jakby to powiedzieć — z serca, a nie z cudzych podszeptów, a wnioski ich stawiane jasno i zrozumiale, wyrażały zawsze istotną obronę lub rzeczywiste potrzeby ludu włościańskiego.

Dlatego poseł zawsze był w ścisłym związku z klubem włościańskim, klub ten popierał i z klubem tym bardzo często głosował.

Po przemówieniu posła zabrał pierwszy głos włościanin Kobylarczyk z Gronia, który w serdecznych słowach dziękował posłowi za jego pracę w sejmie i zaznaczył, że dziś w tych trudnych czasach najważniejszą jest rzeczą, aby lud stał stał silnie przy religji i narodowości i szanował duchowieństwo.

Nastąpiły potem interpelacje.

Adwokat dr. Geisler interpelował posła w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Nowym Targu, którego brak cały powiat ogromnie odczuwa.

Sąd bowiem obwodowy w Nowym Sączu, dokąd Nowy Targ należy, odległy jest od niektórych gmin 17 do 20 mil. W sprawie tej zabiera również głos wójt z Kraussowa Cisoń, prosi posła, by zechciał sprawą tą gorliwie się zająć. Drugi interpelant obywatel p. Lgocki interpeluje w sprawie budowy drugiej drogi z Chabówki do Nowego Targu, której budowa w swoim czasie rozpoczęta, później z powodu pogłoski o utworzeniu kolei Chabówka-Zakopane wstrzymaną została. Budowa tej drogi bez względu na to, czy kolej będzie lub nie, dla powiatu jest niezbędną. Teraźniejszy bowiem gościniec krajowy, prowadzący przez Obidowę, absolutnie nie nadaje się do transportu rzeczy i towarów. Następnie żąda mowca, aby poseł zajął się sprawą regulacji obu Dunajców i w tej sprawie zażądał w sejmie odnośnych kredytów meljoracyjnych, a w końcu podniósł żywotną bardzo sprawę, utworzenia gimnazjum w Nowym Targu, co rząd już przeszło od lat 20 obiecuje. Nad sprawami temi rozwinęła się dłuższa dyskusja, której rezultatem było to, że szanownemu posłowi położono na sercu w szczególności dwie sprawy, a to utworzenie sądu obwodowego i gimnazjum. Poseł odpowiedział na każdą interpelację bardzo wyczerpująco i ku zadowoleniu interpelantów. Gdy już nikt nie żądał głosu ks. przewodniczący zamknął zgromadzenie, a włościanie gromkiem „Niech żyje nasz poseł", wyrazili szanownemu posłowi swoje jednogłośne votum zaufania.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 6. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Świętoszek", komedja Moliera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (6.): Leonarda. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 1, zachód o godzinie 4. minut 26.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Ruch wyborczy we Lwowie. Komitet obywatelski postanowił popierać nadal kandydaturę p. St. Ciuchcińskiego, komitet zaś powszechny uchwalił postawić kandydaturę prof. Józefa Soleskiego, a cofnął kandydaturę p. Rewakowicza. Jak już donieśliśmy, wybór odbędzie się w poniedziałek d. 9. bm.

Dyrekcja poczt i telegrafów donosi, że urząd pocztowy w Ciężowie na dworcu kolejowym (powiatu stanisławowskiego) zostaje z dniem 6 listopada r. b. zwinięty.

Tramwaj elektryczny we Lwowie przejdzie niezadługo zupełnie na własność gminy. Gdy dnia 1. sierpnia rb przeszedł on pod zarząd miasta, okazała się potrzeba skonstatowania rzeczywistych kosztów budowy, bo według kontraktu gmina nabyła tramwaj od firmy Siemens i Halske za zwrot kosztów budowy. W przeciągu dwóch miesięcy ukończono obliczenia, które wykazały, iż rzeczywiście koszta budowy tramwaju wynosiły 752.094 zł; inwentarz zapasowy, przyrządów, mundurów itd., objęty przez gminę dnia 1. sierpnia rb., przedstawia wartość 13.340 zł. Gmina więc ma zapłacić firmie Siemens i Halske 765.434 zł. Oprócz tej kwoty ma nadto gmina według kontraktu zapłacić rzeczonej firmie 6% od sumy kupna za czas od 1. sierpnia, aż do dnia wypłaty całej sumy kupna, co wyniesie około 4000 zł. miesięcznie. Komisja elektryczna nie powzięła jeszcze żadnych stanowczych wniosków, wybrała tylko subkomitet złożony z pp., st. radcy magistratu Łyszkowskiego, br. Gostkowskiego i dra Löwensteina, który ma opracować odpowiednie wnioski. Po uchwaleniu wniosków subkomitetu przez komisję, przedłożone zostaną one pod obrady reprezentacji miejskiej, a gdy ona uchwali wypłacić powyż wymienioną sumę firmie Siemens i Halske, wówczas kontrakt z firmą tą się rozwiąże i miasto pozostanie wyłącznym właścicielem tramwaju.

Bankier Loewenherz, drugi wspólnik firmy która przed kilku miesiącami ogłosiła niewypłacalność, został z więzienia śledczego wypuszczony wczoraj na wolną stopę za złożeniem kaucji w kwocie 50.000 zł. Goldberga, jak wiadomo, uwolniono już dawniej, również za kaucją.

Ślub na dworze wiedeńskim. Wczoraj o godzinie 11. przed południem odbyły się w kaplicy dworskiej w Burgu zaślubiny arcyksiężniczki Marji Doroty z księciem Ludwikiem Filipem Robertem Orleańskim. Podczas gdy zaproszone osobistości już przed godziną 11. zgromadziły się w kaplicy i pozajmowały przeznaczone dla nich miejsca, oczekiwał cesarz, królowa portugalska, para narzeczonych, członkowie domu cesarskiego i obcy książęta w sali lustrzanej wielkich apartamentów przyjęć znaku mistrza ceremonji, że wszystko już jest gotowe. Na dany znak ruszył cały orszak między szpalerami gwardji przybocznej przez apartamenta i schody ambasadorów do kaplicy w następującym porządku: Naprzód szedł marszałek dworu, za nim książę Chartres i arcyksiążę Józef z panem młodym księciem Orleańskim, hrabina Paryża i arcyksiężna Klotylda z panną młodą arcyksiężną Marją Dorotą, cesarz z królową portugalską, książę Connaught z księżną Aosta, książę Aosta z arcyksiężną Marją Józefą, a następnie parami arcyksiążęta i arcyksiężne z zaproszonymi gośćmi.

Przy odgłosie bębnów i trąb wszedł orszak do kaplicy, gdzie go arcybiskup kardynał Gruscha przyjął pokropieniem. Pan młody z panną młodą po lewej stronie udali się do stojącego przed wielkim ołtarzem klęcznika, cesarz z królową portugalską zajęli miejsca po stronie Ewangelji, a reszta pań i panów udała się na przeznaczone dla nich miejsca. Nuncjusz papieski ukląkł już przedtem przy przeznaczonym dla siebie klęczniku. Para młoda odmówiła krótką modlitwę, podczas której arcybiskup Gruscha poświęcił pierścionki. Po przemowie do nowożeńców zwrócił do nich arcybiskup przepisane pytania. Państwo młodzi odpowiedzieli na nie, poczem wzięli od ks. proboszcza Burgu obrączki ślubne, włożyli je sobie wzajemnie na palce i podali sobie ręce. Ks. arcybiskup dopełnił błogosławieństwa kościelnego, poczem klęcząc przed ołtarzem odmówił modlitwy, wszyscy obecni uklękli, a ks. arcybiskup pokropił nowożeńców wodą święconą. Następnie odbyła się cicha msza na intencję nowożeńców. Po „*Ite missa est*" pobłogosławił ich ks. arcybiskup krótką modlitwą, pokropił ich jeszcze raz wodą święconą, udzielił obecnym błogosławieństwa i zakończył mszę ostatnią Ewangelją.

Po tem nastąpiło *Te Deum*, odegrane i odśpiewane przez kapelę dworską. Po *Te Deum* udzielił arcybiskup błogosławieństwa pontyfikalnego, poczem cały orszak wyruszył z kaplicy w następującym porządku: marszałek dworu, za nim młoda para, cesarz z królową portugalską, arcyksiążę Józef z hrabiną Paryża, książę Chartres z arcyksiężną Klotyldą, a następnie panowie i panie w tym samym porządku, co w drodze do kaplicy.

Dwór udał się z kościoła do sali tajnych radców na śniadanie, a reszta zaproszonych na ślub gości rozjechała się do domu.

W uroczystości zaślubin wzięli udział oprócz wymienionych jeszcze następujący obcy książęta: Izabela i Luiza księżniczki Orleańskie, książę Robert i księżna Franciszka Chartres, książę i księżna Alançon, książę Connaught i Ferdynand książę Montpensier.

Podczas ślubu wszyscy panowie cywilni byli we frakach, jako też i pan młody, który miał na sobie order złotego runa, a panna młoda miała brylantową koronę, ofiarowaną jej przez damy francuskie. Na ślubie był hr. Badeni, br. Banffy, wszyscy austrjaccy ministrjowie, jako też wszyscy bawiący w Wiedniu ministrowie węgierscy.

Temperatura. Barometr znacznie się podnosi. Wczoraj była najwyższa temperatura + 5·6°C., najniższa + 1·2°C.

Nowy pociąg pospieszny między Wiedniem a Czerniowcami zaprowadzony będzie z dniem 1. maja 1897 roku.

Zebranie młodzieży akademickiej w Krakowie odbyło się onegdaj o godz. 5½ popołudniu w sali Kopernika w *Collegium novum*. Na porządku dziennym były następujące sprawy: 1. zniesienie czesnego; 2. ustawy dyscyplinarne; 3. sądy koleżeńskie; 4. wnioski i interpelacje. Na zebraniu był obecny imieniem senatu prof. dr. Kostanecki; przewodniczył student medycyny, Kostanecki. Młodzieży zebrało się około 400—500; większość zebrania stanowiła młodzież hołdująca prądom radykalnym, w jej też duchu zapadały uchwały. Do tej większości należało bardzo wielu żydów.

Sprawę zniesienia czesnego przedłożył student prawa p. Moskwa; po rozprawie dłuższej i dość gorącej uchwalono większością głosów domagać się zniesienia czesnego, wszystkich taks egzaminacyjnych, rygorozalnych, oraz wszelkich innych opłat; uchwalono też wysłać w tej mierze petycję na ręce posła Pernerstorfera.

Drugi punkt porządku dziennego: ustawy dyscyplinarne, wywołał bardzo namiętną dyskusję. Jeden z mowców radykalnych uderzył na duchowieństwo katolickie i związki katolickie. Katolicka młodzież zaprotestowała przeciw podobnym napadom. Powstał też w sali hałas, a wobec panującego rozdrażnienia dalsze rozprawy były niemożebne, dlatego zgromadzenie zostało rozwiązane. Radykalna część młodzieży zaśpiewała „Czerwony sztandar" i udała się do restauracji Ungera; tam pojawił się także p. Daszyński, przyjęty hucznymi oklaskami.

Konkurs chóru akademickiego w Krakowie. Dnia 1. listopada rb na posiedzeniu jury, na którem chór akademicki wykonał nadesłane utwory, przyznali sędziowie pierwszą nagrodę w kwocie 100 koron utworowi pod tytułem: „Bracia pancerni", zaopatrzonemu godłem „Dla swoich"; nagrodę drugą w kwocie 60 koron otrzymał utwór pod tytułem „Melodja mgieł nocnych", zaopatrzony godłem: „Choć życie nasze splunięcia niewarte — *Eviva l'arte!*" Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszego utworu jest p. Michał Hertz, drugiego p. Felicjan Szopski. Utwory nienagrodzone można odebrać, ewentualnie podać sposób doręczenia tychże codziennie od godz. 12—1 w południe w chórze akademickim *Coll. novum* sala nr. 39 do dnia 31. grudnia 1896.

Sejmik relacyjny P. Stanisław Jędrzejowicz, poseł na sejm z kurji mniejszej własności powiatu kolbuszowskiego, zaprasza wyborców swoich na sejmik relacyjny na dzień 12. bm. na godz. 11. do sali kasyna mieszczańskiego w Kolbuszowej.

Pomnik Mickiewicza w Stanisławowie, dłuta p. Tadeusza Błotnickiego, wykonany z marmuru kararyjskiego, ma być gotów i odsłonięty w maju roku przyszłego.

Z Tarnowa donoszą, że miejscowy szpital otrzyma nareszcie Siostry Miłosierdzia, gdyż wydział krajowy wydał w tej sprawie naglące polecenie tamtejszemu magistratowi.

Z Bochni donoszą, iż prezesem tamtejszej rady powiatowej wybrany został ponownie dotychczasowy marszałek p. Zdzisław Włodek, właściciel dóbr z Dąbrowicy. Wiceprezesem wybrany p. Tytus Mayzner, członkami wydziału powiatowego pp.: Józef Przyborowski, dr. A. L. Serafiński, Józef Ożegalski, dr. Ferdynand Zakrzewski i Karol Bondi. Zastępcami wybrani: włościanin Michał Kostuch, ksiądz Andrzej Sękowski, Alfons Ulenecki, włościanin Antoni Konieczny i dr. Ferdynand Maiss.

Z kroniki prowincjonalnej. W Tucholce (powiat stryjski), bryła kamienna, podkopana przez bawiące się dzieci w kamieniołomie, spadając, zabiła dwoje dzieci na miejscu.

W Zaleszczykach poniósł śmierć przez uduszenie się gazami w piwnicy mieszczanina Jana Jankowskiego, nie mającej żadnego przewiewu, robotnik Bazyli Poradowski, zajęty zsuwaniem kartofli do pomienionej piwnicy. Śledztwo w toku.

W Podhajcach Jan Dubijewski, policjant gminny, wychodząc z lokalu masarza Ziemby późnym wieczorem, natrafił w sieni na otwarte drzwi do piwnicy i upadłszy głową na kamienne schody, zabił się na miejscu. Dochodzenie karne w toku.

W gminie Pojawiu (powiat brzeski), włościanin Jakób Rębacz, zabił swoją żonę przez uderzenie kijem. Zabójcę uwięziono.

Rabin księdzem. Z Atchinson, w stanie Kansas w Ameryce północnej donoszą: W tutejszym klasztorze Benedyktynów wyświęcono na księdza byłego żyda, Hilarego Rosenfelda, pochodzącego z Czech. Rodzice jego, gorliwi żydzi, wychowali go na rabina i istotnie był nim lat kilka w kraju ojczystym. Przed trzema laty porzucił swój urząd i przyjął chrześcijaństwo, co pociągnęło za sobą zupełne zerwanie z rodziną. Wskutek tego wyjechał do Ameryki, gdzie wszedł w bliższe stosunki z duchowieństwem katolickiem. Przyjęty do klasztoru Benedyktynów w Atchinson, został obecnie księdzem Rosenfeld odznacza się należytem wykształceniem i liczy obecnie 25 lat wieku.

Dłużnik mordercą. Niebywały dramat rozegrał się w tych dniach w Paryżu, i do głębi wstrząsnął opinją publiczną. Majster kamieniarski Pichot zjawił się u jednego z swych dłużników, niejakiego Colleta, z prośbą o zwrot należnych mu czternastu franków. Dłużnik nietylko, że odmówił mu zapłaty, ale obrzucił obelgami. Pichot w przystępie złości uderzył dłużnika, wskutek czego ostatni rzucił się na niego wraz z żoną, bijąc niemiłosiernie. Pichot został potem w stanie nieprzytomnym zrzucony ze schodów. Gdy go przewieziono do mieszkania, nieszczęśliwy zmarł w kilka godzin wskutek poniesionych ran.

Z armji rosyjskiej. Z Warszawy donoszą, że ministerstwo wojny wydało rozkaz, by podczas zimy wszystkie oddziały wojska odbywały manewra zimowe z obowiązkowym noclegiem w polu, ćwiczyły się w strzelaniu i wykonywały marsze zwłaszcza w czasie gołoledzi.

Ogniska podczas burzy, uważane bywają w różnych okolicach przez lud za środek ochronny od uderzenia piorunu. Gdy burza się zbliża, rozpalają wieśniacy ogień i obierają do tego materjał palny, wytwarzający gęsty dym, jak np. świeżo ścięte drzewa lub wilgotne liście. P. Schuster zwraca tedy uwagę w piśmie *Ciel et Terre*, że chłopi, żywiąc nadzieję pokonania tą drogą potęgę burzy, nie ulegają zgoła obłędowi, lub zabobonowi. Dym i produkty gazowe spalenia osłabiają przewodnictwo powietrza; jeżeli dwie kulki rdzenia bzowego naelektryzujemy tak, że się silnie odpychają, to trzeba tylko w pobliżu zapalić zapałkę, a natychmiast opadają. Gazy bowiem, rozwinięte przez spalenie zapałki, znoszą zdolność izolującą powietrza, a kulki tracą swą elektryczność. Z tego wnosić można, że każdy na ziemi rozpalony płomień, każdy komin, z którego dym się wzbija, działają jako wyładowywacze napięcia elektrycznego, działające powolnie, ale niewątpliwie. Statystyka uderzenia piorunów w Szlezwigu i Holsztynie, przeprowadzona przez Helmanna, wykazała, że w kominy fabryczne pioruny rzadko uderzają. Gdy w prowincji tej na 1000 kościołów ulega uderzeniu piorunu 6·3, a na 1000 wiatraków 8·5, to w takimże samym przeciągu czasu klęski tej doznaje tylko 0·3 na 1000 kominów fabrycznych. W ten sposób usprawiedliwia nauka zwyczaj ludowy, długo uważany nawet za zabobon szkodliwy, sądzono bowiem, że ściągający pioruny. Ogniska owszem zmniejszają napięcie elektryczne, które wymaga dostatecznego natężenia, by nastąpiło wyładowanie elektryczne między chmurą a danym gmachem.

Dramat na morzu. Z Chrystjanji donoszą: Dowódca kutera norweskiego „Swen", Nils Valentinsen, który ze swoją załogą, złożoną z siedmiu ludzi, przybył kilka dni temu do Lerwick, przywiózł wiadomość o wypadku, należącym do wyjątkowych nawet w ciężkiem życiu marynarzy na północy. Kuter sześć tygodni temu wypłynął z Arendol na morze w celu połowu ryb. W ostatnich czterech dniach podróży czas był bardzo burzliwy, postanowiono więc wracać przed oznaczonym z góry terminem. Nagle burza zmieniła się w orkan. Statek znajdował się 25 mil w górze nad Stavanger. Fale morskie wznosiły się nieustannie po nad pokład. Około godziny 1 dostrzeżono barkę ze spuszczoną flagą. Po wielu wysiłkach, z narażeniem życia załogi, zdołano podpłynąć do barki. Okazało się, iż był to statek szwedzki „Jerzy Ludwik", płynący do Trelleborg. Statek był przedziurawiony od strony steru i lada chwila groziło mu zatopienie. Z kutera wysłano małą szalupę z dwoma majtkami, którzy mieli zarzucić linę ratunkową. Wtem olbrzymia masa wód przycisnęła szalupę do kutera, rozerwała ją na kawałki i jeden człowiek z załogi kutera poszedł na dno. Drugiej łódki nie było do rozporządzenia. Sześciu ludzi na zagrożonym statku krzyczało jak opętani. Ponieważ kuter nie był w stanie dać ratunku, majtkowie szwedzcy pojedynczo skakali w rozhukane fale i starali się przypłynąć do kutera. Podpłynęli dość blisko, ale zanim zdołali chwycić przyrządy ratunkowe, pochłonęły wszystkich szalone wiry. Ostatni na pokładzie tonącego statku pozostał kapitan. I on znakami dawał do poznania, iż zamierza ratować się z pomocą pasa bezpieczeństwa. Rzucono długą linę z umocowaną na końcu belką sterową. Kapitan, widocznie wyborny pływak, walczył z falami z nadludzką siłą i szczęśliwie chwycił zbawcze drzewo, gdy nadto uderzenie fal zakręciło kuterem. Ruch ten był tak gwałtowny, iż lina zerwała się i kapitan poszedł ze swymi towarzyszami w głębiny morskie. Kuter przez godzin kilka trzymał się miejsca, na którem wydarzyło się nieszczęście, ale śladu żadnego załogi z zatopionego statku już nie dostrzeżono. Pieśń pogrzebowa morza była akordem końcowym tej ponurej tragedji.

Pożar w fabryce p. Lewińskiego. Na ulicy Krzyżowej, należącej do tej samej sfery ulic, do której należą wsławione obywatelem Sysakiem „Bajki", panowało onegdaj około godziny 10. wieczorem takie ożywienie, jakgdyby Lwów przestał być miastem, któr go mieszkańcy chodzą spać razem z kurami i w którem z zapadnięciem „szpery" ustaje wszelki ruch uliczny. Przyczyną wyjątkowego tego ożywienia był pożar, który o godz. pół do 10. wybuchł w fabryce wyrobów keramicznych p. Lewińskiego i w przeciągu półtorej godziny zniszczył „modelarnię", tj. tę część fabryki, która ocalała podczas pożaru przed dwoma miesiącami. Sam budynek był asekurowany, natomiast nieubezpieczony był zapas gotowych modeli, które reprezentowały znaczną wartość. W akcji ratunkowej wzięły udział obie straże pożarne: miejska i ochotnicza, nadto przybyło pogotowie wojskowe. Pożar wszczął się na strychu. Przyczyn jego jeszcze nie skonstatowano, zachodzi jednak podejrzenie, iż był podłożony, a na ten domysł naprowadza ta okoliczność, iż zaczęło się palić właśnie w ocalonem podczas ostatnie pożaru skrzydle fabryki.

Mimo spóźnionej stosunkowo pory i znacznego oddalenia od śródmieścia znalazło się dość amatorów, którzy zjawili się na wązkiej uliczce, ażeby obecnością swoją uświetnić akt palenia się szopy przedmiejskiej. Co tym ludziom wobec ich własnych rozumów służyło za argument, gdy porzucali ciepłe i wygodne mieszkania, ażeby tłoczyć się w zimną noc jesienną tam, gdzie raczej ich nieobecność, jak obecność była pożądaną, jestto dla nas przynajmniej, nierozwiązana zagadka. Dla psychologa byłoby ciekawem odbywać z każdym takim sportowcem pożarowym interwiew, któryby się składał z pytań: co pana skłoniło do odbycia tak dalekiej wycieczki, skoro pańska skóra nie była zagrożoną, a pomoc była zbyteczną? i co kochany pan odniosłeś za obrok duchowny, włócząc swoje kości po wertepach przedmiejskich? Jesteśmy głęboko przekonani o tem, że żaden z tych obywateli nie potrafiłby jasno sformułować odpowiedzi na te pytania.

Odnośnie do onegdajszego pożaru notujemy jeszcze dwa zaobserwowane przez nas fakta: 1. że nie postarano się o zatrzymanie w przyzwoitej odległości dorożek, które w następstwie uniemożliwiły zupełnie komunikację z palącą się fabryką, 2. że ul. Krzyżowa, zwłaszcza w górnej swojej części, jest zupełnie utopiona w błocie, pod którym to względem podziela zresztą los potężnej większości ulic lwowskich.

Z arabesek jesiennych. Wskutek dotkliwego zimna, jakie przyniosły ze sobą pierwsze podmuchy jesieni, nędza lwowska ujrzała się, jak co roku, w konieczności wyemigrować z ogrodu jezuickiego, wysokiego zamku i wałów do piwnic, zakamarków i strychów. Egzotyczni ci lokatorowie, którzy mają wogóle bardzo skromne wymagania socjalne i posiadają wiele wspólnych rysów z ptakami niebieskimi, co ani sieją ani orzą, a ojciec niebieski żywi je, sprowadzają się do swoich jesiennych i zimowych mieszkań formalnie kolonjami, żyjąc na podstawie bardzo pierwotnego ustroju, obejmującego mimo to postulaty tak nowożytne, jak wspólna własność i... wolna, niezależna od „przesądów" kościelnych miłość. Na zasadzie takiego właśnie ustroju towarzyskiego zakwaterowało się na strychu realności przy ul. Janowskiej l. 90 jedenaście osób rozmaitej płci od piętnastoletnich dziewcząt i wyrostków aż do dojrzałych i przeżytych osobników. Ze względów policyjno ogniowych przeprowadzono onegdaj w tym nowescłym apartamencie rewizję, znaleziono trzy sienniki, słomę, samowar, zapałki, funt prochu i 32 zł. i delożowano wszystkich jedenastu mieszkańców strychu. Biedacy musieli jednak nie mieć nic lepszego do wyboru, gdyż w kilka godzin po dokonaniu rewizji podbijali *par force* zabite wejścia na strych, wnieśli napowrót wyniesione przedmioty i zakwaterowali się na nowo. Zirytowane takiem lekceważeniem swoich rozporządzeń władze postanowiły zamknąć opornych mieszkańców strychu w kozie. Zdołano jednak dotąd ująć tylko dwóch, reszta bowiem buja gdzieś po spelunkach przedmiejskich. Same nazwiska obu ujętych charakteryzują, jakby na ironję, ich mizerną egzystencję: jeden nazywa się Jan Niepoń, drugi Marcin Jaskół...

Kolej Tarnopol-Kopyczyńce. Z Trembowli do-

---

(40)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Myślał o tem, co widział w przededniu, o pocałunkach Gotfryda, o pocałunkach Jakóba. Myślał, że przecież nie mógł się omylić: teraz na niego przyszła kolej. Gniew nim owładnął. Jakto, czyżby się miał dopuścić niecnego czynu w domu, którego był gościem, miał się zachować, jak nieprzyjaciel w kraju zabranym? Nigdy!

— Idź pani — rzekł chłodno — zaraz za panią pospieszę, idź pani, panno Noro.

Starał się usilnie wydawać się zimnym, serce mu jednak waliło jak młotem, a głos mu drżał.

Nora nie ruszyła się z miejsca. Oczy jej błyszczały tak ogniście, że Guy zauważył to mimowoli; twarz mu się zachmurzyła. Jakby przez mgłę widział kobietę, małą, zawsze kobietę, z płomieniejącemi oczyma, z drżącemi usty...

Ona wiedziała to, co chciała i co mówiła jej twarz... Od zwierząt, przedmiotów, szelestu drzew i szumu fal, od ludzi, od ojca nareszcie dowiedziała się, czem jest potęga i konieczność kochania. Wśród różnych prześladowań nauczyła się tylko buntu i zgorzkniałego oporu. Nie żal jej było niczego, nie obawiała się niczego na świecie, ani ojca, ani matki, ani podejrzeń, ani plotek, ani nawet śmierci.

Chciała kochać. Kochała. Przyszła. Oto wszystko!

— Dlaczegożby nie? — pomyślał Guy w tej chwili. — Dla czegożby nie? Jeżeli się poddaje, jeżeli wie, jeżeli chce, jeżeli jest swobodną i świadomą swych pragnień... jeżeli...?

Czuł to doskonale, iż owłada nim fatalizm miłości i szepcze mu coś do ucha w tajemnicy..

Satyr, który według słów poety, budzi się w człowieku poczuwszy woń lasów, zbudził się i w nim na widok tej leśnej nimfy, która tutaj przyszła i ofiarowała mu samą siebie.

Guy doświadczał w tej chwili jakiegoś dziwnego uczucia, jakieś szalone pragnienie owładnęło nim, chciał się rzucić na nią, unieść ją gdzie chciała, a potem...?

— Wyjdź pani stąd! — zawołał zgniewany.

Głos mu drżał, a serce o mało nie wyskoczyło z piersi.

Nora zrobiła krok naprzód jakby oszołomiona, a to on właściwie był odurzony. Nie był już samym sobą!

Podbiegł do niej, przyciągnął ją do siebie, ujął w ramiona, pocałował ją raz jeden jedyny, ale namiętnie, w napół otwarte usta, a następnie głosem ochrypłym, bez dźwięku, odtrącając Norę gwałtownie od siebie, zawołał:

— Idź pani stąd! Idź stąd... Trzeba, abyś sobie poszła! Precz!

Tak surowym był jego głos, tak brutalnemi jego słowa, że Nora teraz dopiero odczuła ból z powodu, iż go kocha. Tak brutalnie odtrącił ją od siebie dzisiaj ten, którego kochała.

Guy stał wyprostowany, z wyrazem twarzy błędnym, a serce ciągnęło go ku niej.

Czyż nie powiedziała do niego pewnego dnia, a było to dawno, bardzo dawno:

— Kocham cię, ponieważ jesteś dobrym!?

Czyż nie powiedziała tego do niego?

A czyż nie dlatego właśnie, że był dobrym dla niej, odtrącił ją dzisiaj od siebie?

Tak, tak, alaż jedynie tylko dlatego to uczynił! Musiała to zrozumieć. Czuła w tej chwili dla niego dobroć i surowość, miłość i wściekłość! Nie znając przyczyn swej wesołości, jej dusza odczuwała tylko jedno, jak ptak morski, który zwykł gardzić burzą, iż ją kochał, mógł zaprowadzić tam, gdzie chciał...

Ubóstwiała go, gdyż miał w sercu prawdziwego mężczyzny coś podobnego do wichru, do morza, do duszy żywiołów.

Stała ciągle na jednem miejscu, a Guy przerażony tem, czego chciał, siadł na łóżku z miną bardzo zafrasowaną; nareszcie, po chwili milczenia, głosem prośby, w którym ona odczuła pokorę jakby, rzekł:

— Idź pani stąd, błagam cię o to, panno Noro.

A Nora jak weszła poważna i surowa, tak też, spoglądając na niego swemi dużemi, czarnemi oczyma, oddaliła się, unosząc w swem sercu wrażenie tryumfu, a Guy pozostał w pokoju, szlochając.

Płakał, ponieważ czuł dobrze, że ją kochał, a nie powinien był; ponieważ ani mógł ani nie powinien był się z nią żenić, gdyż, jak sądził, była zgubioną; zgubioną podwójnie — dla niego i dla siebie samej.

XLV.

Życie w willi płynęło swoim zwykłym trybem. Franciszek Mitry co dnia bawił swoich gości, z których swojem przyzwoitem zachowaniem zachwycał go jedyny Emil Louvier i w nim też pokładał swoje najśmielsze nadzieje, o których ten nie wiedział wcale.

Był to przystojny młodzieniec, który miał odbyć trzy lata służby wojskowej w dragonach, gdyż nie złożył kilku egzaminów i nie chodził do odpowiedniej szkoły. Trzeba mu było oddać tę sprawiedliwość, że był rzeczywiście na swojem miejscu, nie miał wcale śmiesznostek, ani też nie był przesadnym. Wiedział o tem co kolwiek sam, a przynajmniej można to było poznać wtedy, gdy chociaż rzadko, stawiano na próbę jego próżność. Ubierał się nadzwyczaj gustownie, a ilość jego szpilek do krawatów była niezliczoną; codziennie można było widzieć inną, zmieniał je nieraz dwa, trzy razy dziennie, każdy jednak musiał przyznać, iż smak miał wyrobiony. Śpiewał wcale ładnym głosem, a na konia wsiadał z precyzją i zręcznością do pozazdroszczenia. Strzelał dobrze, znał się na sprawkach myśliwskich doskonale, słowem był to chłopiec pod każdym względem i w każdem towarzystwie pożądany, chociaż i on miał swoje wady i błędy — ale któż ich nie ma w dwudziestym czwartym roku życia?

Nora patrzyła na niego i obchodziła się z nim zupełnie tak samo, jak z innymi gośćmi, nie wyróżniając go wcale. Nie zajął jej uwagi szczególnej nikt, ani wielki bankier Legros, bardzo dobrze notowany na giełdzie, ani jenerał Lagrange, ani adwokat Poireux, ani pułkownik de la Balme. Wszystko to byli dla niej zwykli „ludzie".

Prócz nich bawiły w gościnie u Mitryego cztery panny: dwie córki jenerała Lagrange, córka bankiera Legros i nareszcie pani i panna Lairoy, matka i siostra młodego Alfreda, chłopca dziewiętnastoletniego, którego w myślach porównywał Franciszek Mitry z Emilem Louvier.

Do nich powoli przybywali coraz to nowi goście, aż nakoniec Franciszek Mitry oświadczył, iż brakuje tylko dwojga zaproszonych pana i pani de Morigny, których oddawna uważał za straconych, a którzy przez dziewięć czy dziesięć lat włócząc się po całym świecie w pogoni za szczęściem, nareszcie zdecydowali się na powrót do Francji.

Pan de Morigny pisał do Franciszka mniej więcej przed tygodniem, czy go przyjmie a Mitry odpisał mu natychmiast:

— „Przyjeżdżaj pan, sposobność zabawienia się doskonała. Znajdziesz pan u mnie wesołe i dobrane towarzystwo".

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

nocą pod dniem 3. bm.: Dziś o godz. 12. w południe przybyła tu z Tarnopola pierwsza lokomotywa kolei żelaznej na budującej się przestrzeni kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola do Kopyczyniec. Maszyną tą przejeżdżał kierownik budowy tej linji nadinspektor p. Kosiński w towarzystwie radcy namiestnictwa i starosty Zawadzkiego, tudzież inżynierów prowadzących budowę. Przez stację Ostrów-Berezowica, Proszowa, Mikulińce Strusów, gdzie tłumy ludności miejscowej i robotników witały pierwszą maszynę kolejową w tej okolicy, udano się do Trembowli, gdzie oczekiwała przybycia tego pierwszego pociągu liczna publiczność wraz z muzyką wojskową garnizonującego tutaj bataljonu strzelców. Przestrzeń ta jest prawie na ukończeniu, tak, że pierwsza ta próba jazdy odbywać się mogła prawie z hyżością 30 kilometrów na godzinę. Z dniem dzisiejszym, 4. bm., będą już pociągami rozwożeni urzędnicy i służba kolejowa, a najdalej za 15 dni nastąpi uroczyste otwarcie całej linji do Kopyczyniec. Na uroczystość tę spodziewają się przybycia ministra kolei żelaznych, który na specjalne zaproszenie rady nadzorczej tej kolei przyrzekł osobiście otworzyć tę linję. Budowa linji z Tarnopola do Halicza ma być również z końcem bieżącego miesiąca ukończoną.

Proces Artona. Wyrok paryskiego trybunału przysięgłych, skazujący Artona na sześcioletnie przymusowe roboty z powodu sprzeniewierzenia, dokonanego na niekorzyść towarzystwa dla wyrobu dynamitu, uległ kasacji z powodu pewnych nieformalności. Onegdaj rozpatrywał tę sprawę ponownie wersalski sąd przysięgłych. Podczas przesłuchania uczynił prezydent aluzję do sprawy panamskiej. Arton z widocznem rozdrażnieniem oświadczył, iż poczyni u angielskiego rządu stosowne kroki, aby mu zezwolono w sprawie panamskiej stanąć przed sądem.

William Mac Kinley, który jak donosi telegram, wybrany został prezydentem Stanów Zjednoczonych pochodzi z irlandzkiej rodziny, która około 1750 roku wywędrowała do Ameryki. Pradziad nowego prezydenta brał udział w rewolucji, pod wodzą Waszyngtona. Ojciec jego posiadał małą farmę, której dochody z trudnością starczyły na utrzymanie i wychowanie licznej rodziny. Tutaj urodził się dnia 27. stycznia 1843 r. Wiliam Mac Kinley. W 17 roku życia udał się na Uniwersytet, który jednak niebawem musiał opuścić z powodu słabego stanu zdrowia. Gdy w roku 1861 wybuchła wojna domowa, wstąpił młodziutki Wiliam, którego zdrowie znacznie się było polepszyło, do oddziału ochotników armji północnej. Odznaczywszy się w kilku potyczkach, otrzymał szybko epolety oficerskie, awansował wkrótce na kapitana, a gdy po ukończeniu wojny, opuszczał szeregi wojskowe, prezydent Lincoln zamianował 22 letniego młodzieńca, w uznaniu jego walecznych czynów, majorem.

Mac Kinley wystąpiwszy z wojska udał się ponownie na uniwersytet, ukończył studja prawnicze i osiadł jako adwokat w Cantonie, gdzie wskutek swojej energji i niezwykłego talentu oratorskiego, pozyskał sobie obszerne koło klientów.

W roku 1876 wybrano go po raz pierwszy do kongresu, w którym odtąd zasiadał nieprzerwanie jako członek komisji dla rewizji ustaw sądowniczych, jako przewodniczący komisji budżetowej, a w końcu jako prezydent. Biografowie nowego prezydenta zaprzeczają stanowczo, jakoby tenże był głównym autorem taryfy ochronnej (tak zwanego billu Mac Kinleya) lub brał udział wybitny w przyjściu do skutku tej ustawy, która zadała cios dotkliwy przywozowi europejskiemu. Był on tylko przewodniczącym komisji, która przeprowadziła ów bill i stąd też nazwisko jego związano nierozdzielnie z ową ustawą.

Mac Kinley, który w roku 1884 popierał gorąco prezydenturę Blaina, a w r. 1888 Shermana, został w r. 1891 wybrany gubernatorem Ohio. Żywy też brał udział w ruchu republikańskim i tak między innemi był przewodniczącym konwencji republikańskiej, której zadaniem jest stawianie kandydatów do kongresu.

Chociaż Mac Kinley oświadczył się dawniej za biciem srebrnych dolarów, jego zwolennicy nie wątpią, że poprze on system waluty złotej.

Mac Kinley kilkakrotnie oświadczył się za ogłoszeniem niepodległości Kuby i popierał w ostatnim kongresie gorąco rezolucję senatora Morgana, żądającą, aby Kubańczyków uznać jako stronę wojującą.

Z twarzy nowy prezydent uderzająco ma być podobny do Napoleona I.

* **Posiedzenie Tow. filologicznego** odbędzie się w piątek d. 6. bm. o godz. 6. w sali V. na wszechnicy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub zarobkowe:

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka nadesłano z Boratyna 1 zł. 95 ct., p. Nahlik ze Stupnicy 2 zł.

Zmarli

W Czerniowcach zmarł Jan Fertsch, starszy zarządca górniczy w Kaczyce, przeżywszy lat 40.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Świętoszek", komedja w 5 aktach Moliera; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami i tańcami w 7 odsłonach Wł. L. Anczyca; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany.

Moskalofilom do albumu złożył w darze ostatni (21) *Smigus* z d. 1. b. m. trzy udatne kwiatki, tyczące się wypadków z ostatnich dni, wśród których kołomyjski proces o ruble najmuje niepoślednie miejsce. Nawiasem mówiąc, sprawozdania o nim — naturalnie w moskiewskim duchu zredagowane, tłuką się obecnie jak Marek po piekle, po prasie rosyjskiej. W ogóle ostatni ten numer *Smigusa* przynosi same bieżące rzeczy, napisane cięto i z humorem, nie zapomniano ani o „Zgromadzeniach wyborczych", ani o „Sprzedanej narzeczonej", ani o „Człeku pod maską", w fejletonie „Z dwóch tygodni" dowcipnie zredagowaną jest kronika bieżąca, w rubryce „Z prowincji" satyryczne korespondencje walczą o lepsze jedna z drugą, a ponieważ Rumunja weszła teraz w świecie dyplomatycznym w modę, mamy dla odmiany marsz rumuński „Horę". Numer odznacza się wybornemi ilustracjami Brunona.

(c) **Wystawa prac Aleksandra Swieszewskiego.** Zawsze dbały o ożywienie i aktualność zarząd lwowskiego towarzystwa sztuk pięknych postarał się o wystawienie kolekcji prac zmarłego niedawno w Monachjum pejzażysty Aleksandra Świeszewskiego. Prace te w liczbie 38 rozwieszono onegdaj w salonie środkowym. Są to z wyjątkiem jednego obrazka średnich rozmiarów, przedstawiającego widok na cmentarz żydowski, wyłącznie płótna drobne, zapełnione pejzażami o motywach polskich i włoskich. Robota, jak zawsze u Świeszewskiego, jest koronkowa, staranna, niemal pedantyczna, połączona z właściwą temu artyście miękkością form i kompozycji. W miniaturowych widokach pól, lasów, gór i t. d., spotykamy tę samą, co zawsze, łagodność kolorytu, ten sam sympatyczny lazur nieba, tę samą błękitną toń wody, które Swieszewski bez popadania w manjerę wprowadzał do swoich płócien, nadając im charakterystyczny, właściwy ton i koloryt.

Artyzm Swieszewskiego posiada dar skupiania na bardzo małej przestrzeni wielkiej siły i wielkiego wyrazu. Klasycznym przykładem tego jest n. p. drobny obrazek, przedstawiający pejzaż nocny. Na majestatycznie rozlanym skręcie jakiejś dużej rzeki kołysze się łódka z dwiema postaciami ludzkiemi, które wyglądają jak pyłek na tle potężnej przyrody, pogrążonej w ciemnościach nocy. W głębi szarzeje pasmo gór i szczyty kościoła, odbijające się w lustrzanej, spokojnej powierzchni rzeki. Na niebie okrągła tarcza księżycowa przesyca białem światłem, fantastycznie poszarpane chmury i rzuca na całość jakąś odrębną nastrojową nutę. Równie udatnym, jak ten drobiazg, jest widok alei na żydowskim cmentarzu, obramowanej z obu stron rzędami kamieni grobowych, charakterystycznie zatkniętych w ziemię i pokrytych hebrajskimi napisami. Dziwić się należy, że ten „cmentarny" temat tak mało został wyzyskany przez naszych malarzy...

Z Izby sądowej.

(*Burmistrz w Wolicy Komarowej.*)

Lwów 31. listopada.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś proces Semena Czopa, wójta Wolicy Komarowej w powiecie sokalskim, oskarżonego o sprzeniewierzenie pieniędzy podatkowych i gminnych, oraz Kornela Ostrowskiego, djetarjusza sądowego w Wiśniowczyku, a przedtem pisarza wspomnianej gminy, który pozostaje pod zarzutem współwiny w pierwszem oszustwie. Przebieg sprawy przedstawia się w sposób następujący. Na wiosnę roku 1895 lustrator rady powiatowej sokalskiej St. Gorgolewski, przeprowadzał rewizję kasy gminnej w Wolicy Komarowej i odkrył w niej małe „niedokładności", mianowicie przekonał się, że w grudniu 1893 roku Czop pobrał od swoich współobywateli wolickic 2759 zł. tytułem podatków, a złożył do kasy podatkowej w Sokalu tylko 2359 zł., czyli o 400 zł. mniej, niż był powinien. Zeskamotowane pieniądze ukrył Czop w ten sposób, że w wykazie złożonych podatków opuścił kilka pozycyj, a ponieważ wykaz był sporządzony przez pisarza Kornela Ostrowskiego, przeto i na niego padło podejrzenie współwiny. Nadto przywłaszczył sobie Czop także inne kwoty z funduszów gminnych, fałszując cyfry, zapisywane do księgi kasowej.

Z zarzutów, objętych aktem oskarżenia, oczyszcza się Czop w ten sposób, iż zasłania się swoją nieumiejętnością czytania i pisania, a całą winę zwala na Ostrowskiego. Natomiast Ostrowski, podobnie jak inni świadkowie, stwierdza z całą stanowczością, że Czop czyta i pisze doskonale. Przeczy Ostrowski dalej, jakoby sprzeniewierzył pieniądze podatkowe, a możliwość opuszczenia w wykazie kilku pozycyj podatkowych tłómaczy tem, iż wykaz ów sporządzał wedle wskazówek Czopa. Rozprawę prowadzi radca Heyderer, oskarża zastępca prokuratora Körber. Czopa broni dr. Horowitz, Ostrowskiego adw. Domiczek. Czop okazuje dosyć pewności siebie i stoicyzmu wobec zarzutu popełnienia oszustwa, mimo to w zeznaniach plącze się co chwila i sam siebie zbija. Ostrowski natomiast, typ prowincjonalnego djurnisty, nie robi wprawdzie wrażenia Katona, ale pociąga szczerością zeznań i poczciwym wyglądem. Świadków powołano do rozprawy piętnastu, wyrok zapadnie jutro.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Towarzystwo akcyjne dla destylacji drzewa. Ze Lwowa donoszą do *N. W. Tagblattu*, że gal. bank hipoteczny i bank kredytowy zawiązują tu „Pierwsze galic. Towarz. akcyjne dla destylcji drzewa" z kapitałem 3,700.000 koron, który może być podwyższony do 12 miljonów koron. Statuty nowego tow. zatwierdziło już ministerstwo.

Na rachunek towarzystwa akcyjnego buduje bank hipoteczny wielką fabrykę w Wygodzie, a podobne fabryki mają powstać w Brodach i w Putnie na Bukowinie.

Wynurzenia Bismarcka.

Wedle doniesienia *Leipziger Nachrichten*, wyraził się Bismarck wobec jednego z publicystów niemieckich, który odwiedził go w Friedrichsruh, w następujący sposób o rewelacjach *Hamb. Nachr.*

— Tak, spodziewałem się, że kamień, rzucony przez pismo *Hamburger Nachrichten* w sadzawkę, wywoła głośne *kwik kwak* u kaczek, że jednak hałas do takiego stopnia się wzmógł, to mnie zdumiewa.

Na dalszo pytanie odpowiedział Bismarck:

— O, przeceniasz pan moją namiętność polityczną. Równie mało odpowiedzialności jak wpływu posiadam i trudno, abym dożył następstw tego, co teraz się dzieje, lub co się stanie. Ale żałuję, że o ile przez lat 30 rozwijaliśmy się, teraz cofamy się wstecz. Nie dożyję końca, ale żal mi moich synów. Będą widzieli, gdy pożyją.

Gdy zwrócono uwagę na pogróżki pewnych dzienników, aby księciu za wyjawienie tajemnic państwa wytoczono proces, odpowiedział Bismarck:

— Tak, nie mam nic przeciw temu, aby mi zgotowano tak dramatyczny koniec.

Hamb. Corr. twierdzi, iż autorem odpowiedzi w *Reichsanzeigerze* jest ks. Hohenlohe, obecny kanclerz rzeszy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 5. listopada. Wbrew doniesieniom jednego z pism berlińskich, że carowi odradzał cesarz Wilhelm udania się do Friedrichsruh, oświadcza *Reichsanzeiger*, że ani cesarz, ani koła urzędowe nie wiedziały nic o zamiarze cara złożenia wizyty Bismarckowi.

Kolonja 5. listopada. *Köln. Ztg.* zamieszcza uwagi godny artykuł, w którym powiada, iż pomiędzy Rosją a Niemcami nie istnieją żadne sprzeczności interesów, że jednakowoż Niemcy, chcąc tych sprzeczności uniknąć, muszą się strzedz faworyzowania Polaków.

W Austrji wzrastanie wpływu Polaków mieści w sobie pewne niebezpieczeństwo, ponieważ uciskają tam Rusinów (?!), na co Rosja obojętnie *à la longue* patrzeć nie może. Nie jest możliwem zadecydować obecnie, czy w razie powstałych stąd zawikłań Niemcy wystąpią w obronie Austrji.

Berlin 5 listopada. Według *Germanji* dymisja ks Bismarcka miała związek z ugodą niemiecko-rosyjską. *Germanja* tak pisze w tej kwestji:

„Podczas, gdy ks. Bismarck odbywał przed kilku laty t. zw. „podróż z zemsty" po Austrji i Niemczech, podał pewien dziennik wiadomość, iż Bismarck po zawarciu przymierza z Austrją zaproponował także Rosji zawarcie przymierza z Niemcami. Zmarły car Aleksander III. doniósł o tej propozycji Bismarcka cesarzowi austrjackiemu, który dał w Berlinie dość wyraźnie do zrozumienia, że wobec takiego postępowania ze strony Bismarcka zrzeka się przymierza z Niemcami. Krok ten cesarza austrjackiego miał być głównym powodem szybkiego upadku Bismarcka. W owym czasie wiadomość ta nie miała wielkiego prawdopodobieństwa, jednakże teraz, po rewelacjach *Hamb. Nachr.*, treść podanej wiadomości zyskuje na prawdopodobieństwie".

Berlin 5. listopada. Sprawa rewelacyj księcia Bismarcka ma być poruszoną w parlamencie niemieckim podczas dyskusji budżetowej. Wolnomyślni chcą prowokować Herberta Bismarcka, aby oświadczył, jakie w tej sprawie zajmuje stanowisko.

Hamburg 5. listopada. *Hamburger Nachrichten* ignorują dotąd zupełnie ostatnie oświadczenie *Reichsanzeigera* — i nawet takowego nie przedrukowały.

Wybory

do sejmu dolno-austrjackiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 5. listopada. Wczorajsze wybory do sejmu przyniosły tutaj antisemitom nowe zwycięstwo. Z 19 okręgów wyborczych wybrano 17 antisemitów.

Liberalni stracili okręg dziewiąty.

W okręgu drugim (Leopoldstadt), który obok śródmieścia uchodził jako wał ochronny liberalizmu, postawił swoją kandydaturę dr. Lueger i doprowadził do tego, że pomiędzy nim a drugim kandydatem antisemickim z jednej strony, a obu liberalnymi kandydatami z drugiej przyjdzie do wyboru ściślejszego.

Obaj antisemici mają po 50 głosów więcej niż liberalni i według wszelkiego prawdopodobieństwa rezultat ostateczny wypadnie na korzyść antisemitów.

Wielkie zainteresowanie budził wybór w śródmieściu, gdzie wybieranych jest sześciu posłów i gdzie obok liberalnych i antisemitów kandydowali socjalni politycy.

Z kandydatów tego ostatniego stronnictwa otrzymali Filippovich 1742, Ofner 1674, Kronawetter 1664, Neumann 1074, Gruber 1483, Wittelshofer 1092 głosy.

Z liberalnych otrzymali Benedikt 1442, Kick 1652, Komorzyński 1058, Matzenauer 1082, Noske 1778, Picker 1210 głosów.

Antisemici otrzymali wszyscy po ok. 1500 głosów.

Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, przeto do ściślejszego wyboru przyjdą liberalni: Kick, Noske i Benedikt, z socjalnych polityków Filippovich, Ofner, Kronawetter i wszyscy antisemici.

W innych miastach Dolnej Austrji przypadają z 13 mandatów 9 na antisemitów — między nimi tylko jeden na frakcję Schönerera — 3 na liberalnych i jeden wybór ściślejszy, który prawdopodobnie wypadnie na korzyść antisemitów.

Wobec tego stracili liberalni z kurji miast cztery mandaty, a po wyborach z Leopoldstadtu będą mieli do zanotowania stratę sześciu mandatów.

W ogólności nowy sejm składać się będzie z 27 liberalnych i socjalnych polityków i z 51 antisemitów.

Wiedeń 5. listopada. Jutro odbędzie się wybór ściślejszy w okręgu Leopoldstadt między dwoma antisemitami — jednym z nich jest dr. Lueger — a dwoma liberalnymi. Zaznaczyć tutaj musimy, iż dr. Lueger wybrany już jest w piątej dzielnicy na Margarethen. W śródmieściu odbędzie się również wybór ściślejszy między trzema socjalnymi politykami, trzema liberalnymi a sześciu antisemitami.

Wiedeń 5. listopada. Przy dzisiejszym wyborze do sejmu z tutejszej izby handlowej wybrano ponownie czterech dotychczasowych posłów.

Rada państwa.

Z Wiednia donoszą nam: W uzupełnieniu telegraficznie przesłanego wam sprawozdania z obrad komisji budżetowej muszę dodać, iż dyskusja w komisji nad funduszem inwestycyjnym była bardzo ożywiona. Kilku mówców dowodziło, iż minister Biliński stworzył ten fundusz jedynie na to, aby ukryć deficyt, który wykazuje preliminarz budżetu zwyczajnego. Minister dr. Biliński w dłuższem przemówieniu zwalczał te zarzuty i wykazywał, iż są one pozbawione zupełnej podstawy. Również nieuzasadnionym jest zarzut, jakoby on przez stworzenie funduszu inwestycyjnego okazał skłonność do robienia niepotrzebnych wydatków, lub też marnotrawić chciał grosz państwowy. Wszystkie pozycje funduszu tego są uzasadnione potrzebami państwa. Wydatków na wojsko, które ciągle wzrastają, nie można pokrywać długami, dlatego też znalazły one miejsce w preliminarzu budżetu. Gdy atoli minister wojny zażąda nowych miljonów na uzbrojenie armji i budowę kolei strategicznych, wówczas wydatków tych nie będzie można zamieścić w budżecie zwyczajnym, lecz okaże się konieczność wydania rent inwestycyjnych. Oświadczenie to członkowie komisji przyjęli bardzo przychylnie, poczem, jak już doniosła wam depesza, fundusz ten uchwalono 22 głosami przeciw 5.

Na wniosek p. Mengera uchwalono nadto, aby w przedłożeniu rządowem preliminarza budżetowego w budżecie zwyczajnym wydatków każdego działu umieszczano także obok te sumy, które na ten dział przeznacza fundusz inwestycyjny i aby w ogólnem zestawieniu uwzględnione zostały cyfry budżetu i funduszu inwestycyjnego. Da to najlepszą odpowiedź na te zarzuty, iż fundusz inwestycyjny jest wymyślony tylko na to, aby ukryć rzekomy deficyt. Uchwalono także, aby sprawozdania referentów specjalnych z poszczególnych działów budżetu i funduszu inwestycyjnego razem były przedkładane izbie pod obrady. Podczas obrad komisji nad etatem ministerstwa rolnictwa min. Ledebur oświadczył, iż zamierza utworzyć w Wiedniu instytut bakterjologiczny, że gorąco zajmie się sprawą podniesienia chowu koni bydła, a przedewszystkiem koni i w tym celu zamierza założyć źrebięczarnie szlachetnych koni. Podniósł także, iż ministerstwo nosi się z myślą regulacji płac urzędników zajętych w dobrach państwowych i przy robotach melioracyjnych dokonywanych przez państwo, a w końcu oświadczył, iż poczyni kroki, aby przeciwdziałać kartelowi fabrykantów cukru.

Na piątkowem posiedzeniu izby posłów przyjdzie pod obrady wniosek językowy p. Pacaka. Komisja parlamentarna Koła polskiego obradowała nad tem, jakie stanowisko ma w tej sprawie zająć Koło polskie. Rezultat owych obrad przedłoży komisja plenum Koła polskiego, które, jak zapewniają, głosować będzie za wnioskiem Pacaka. Klub konserwatywny zbierze się na naradę nad tym wnioskiem we czwartek. Klub Hohenwartha głosować będzie w pierwszym czytaniu za nagłością wniosku, a czescy posłowie z wielkiej posiadłości również głosować będą za wnioskiem, ale złożą oświadczenie, iż — zdaniem ich — sprawa ta należy właściwie do kompetencji sejmu. Drugim punktem porządku dziennego piątkowego posiedzenia są rozprawy nad nowelą przemysłową.

Posłowie niemieccy z Czech, którzy stanęli w opozycji do większości lewicy, ostateczne swe wystąpienie z lewicy uczynili zależnem od przebiegu piątkowej rozprawy nad wnioskiem p. Pacaka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 5. listopada. (*Z komisji budżetowej*). Po obszernych i wyczerpujących wyjaśnieniach ministra Bilińskiego i sprawozdawcy p. Szczepanowskiego komisja budżetowa przyjęła co do funduszu inwestycyjnego wnioski subkomitetu 22 głosami przeciw 3.

Następnie rozpoczęto dyskusję nad etatem ministerstwa rolnictwa.

P. Eibl żalił się na brak odpowiednich ogierów w stadninach rządowych wszystkich krajów.

P. Palffy domagał się zniesienia względnie ograniczenia giełdowego handlu terminowego zbożem.

P. Pacak żalił się na przeciążenie spółek rolniczych podatkami.

Minister hr. Ledebur dziękował sprawozdawcy p. Rutowskiemu za uznanie i wyraził nadzieję dalszego wzrostu funduszu melioracyjnego. Minister przyrzekł poparcie chowu bydła w okręgach graniczących z Węgrami, odwołując się w tej mierze na to, co rząd uczynił w Nowym Targu, gdzie dał subwencję na zakupno bydła i na nabycie sztucznego nawozu. Co do handlu terminowego zbożem toczą się z ministerstwem handlu rokowania o zwołanie ankiety.

Po przemówieniu jeszcze kilku mowców, posiedzenie przerwano.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. listopada. Również i na tutejszej giełdzie oczekiwano z najwyższem naprężeniem rezultatu wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Już według doniesień pism porannych zwycięstwo Mac Kinleya nie ulegało prawie żadnej wątpliwości.

Skoro się tylko rozpoczęła giełda, nadeszły pewne wiadomości zwycięstwa Mac Kinleya, co giełda nasza, idąc za przykładem innych europejskich giełd, powitała znaczną zwyżką.

Berno morawskie 5. listopada. Przy wczorajszych wyborach z kurji wielkiej własności wybrano jednogłośnie kandydatów kompromisowych.

Budapeszt 5. listopada. Olay wyzwał telegraficznie Ugrona na pojedynek, ponieważ ten w mowie wypowiedzianej w Szentes obraził śmiertelnie Kossutha. Ugron nie przyjął wyzwania, tłómacząc się tem, iż Kossuth nie znajduje się pod kuratelą. Na tem jednak sprawa się nie skończyła.

Stambuł 5. listopada. Skazanym za zeszłoroczne rozruchy na śmierć 29 Ormjanom zamieniono karę na dożywotnie więzienie.

Petersburg 5. listopada. *Nowoje Wremja* wystąpiło z artykułem, w którym podnosi konieczność przeniesienia uniwersytetu dorpackiego do jednej z rosyjskich gubernij. Dziennik ten twierdzi, iż uniwersytety na kresach są niepotrzebnym zbytkiem.

Nowy York 5. listopada. Aczkolwiek nieznany jest jeszcze rezultat wyborów z kilku stanów, wybór Mac Kinleya znaczną większością jest pewny. W wielu miastach urządzono zwycięzcy burzliwe owacje.

Wiedeń 5. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Tymczasowy kierownik szkoły weterynaryjnej we Lwowie dr. Józef Szpilman, mianowany rzeczywistym jej dyrektorem.

Praga 5. listopada. Wczoraj o dziewiątej wieczorem mieszkańcy domów przy dworcu kolejowym poczuli poruszenie się ziemi. Stąd powstała panika, ponieważ obawiano się katastrofy wskutek płynącego piasku, co się jednakowoż nie sprawdziło. Ponieważ takie samo poruszenie zauważono i w sąsiednich miejscowościach, przeto chodzi tu zapewne o lekkie trzęsienie ziemi.

Tryest 5. listopada Parowiec Lloyda „Electra" zetknął się wskutek silnej burzy w bliskości Scutari z parowcem angielskim. Z ludzi nikt nie zginął, poczta i część towarów uratowane.

Wiedeń 5. listopada. Główna wygrana węgierskich losów hipotecznych padła na serję 1919 nr. 51, druga wygrana na serję 861 nr. 31.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 5. listopada.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 368 37, Węg. Kredyty 405 25, Anglobanki 154·—, Wiedeński „Bankverein" 259 75, Unjony 293·—, Laenderbanki 247·—. Sztacbany 361·—, Lombardy 101·12, Elbethale 275·50, Kolej północno-zachodnia 271·—, Tytuniowe 151 50, Rima 238 50, Alpiny 84·40, Renta majowa 101 20, Węg. renta koronowa 99·20, Losy tureckie 48·—, Marki niemieckie 58 73.

Berlin 5 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 231 50 (368·48), Sztacbany 154 10 (361·58), Lombardy 43 40 (101·43) Disconto 208·60. Usposobienie ustalone.

Frankfurt 5. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 312·12 (368 02), Sztacbany 306·— (361·15), Lombardy 88·25 (101·37), Laura 159 75, Harpener —·—, Disconto 208·—. Usposobienie mierne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 5. listopada godz. — min. —.

Akcje kred.	367·50	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	83·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	403 50	Akcje tyton.	151·—
Anglobanki	154 25	4% Poż. kraj.	
Unjony	292 —	z r. 1893	97 10
Ludwiki	—·—	Elbethale	274 75
Nordbany	—·—	Länderbanki	246·75
Lombardy	100 75	Renta zł. węg.	121 80
Losy tureckie	47·25	Bankvereiny	258 —
Staatsbany	360·—	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	286·50	Ruble	127 75

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 5. listopada 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216 — do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 255 — w srebr. 290·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 250·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97 80 do 98 50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98 30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 103·— do 103·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97 80. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97 30 do 98 —. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26 50 do 28 50. Miasta Stanisławowa od 42·— do 45·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or od 9 50 do 9 60. Półimperjał 9·60 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.50 do 1·28.50 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. listopada 1896 r.

HOTEL ŻORŻA. B. Stępkowski z Podola ros. Z. Grabowski z Przemyśla. S. Wachowicz z Dawidkowic. Z. Resch z Krakowa. S. Młodnicki z Wiednia. J. Eugnier z Bukaresztu.

Dra Jaegera bieliznę normalną
z fabryki W. Bengera
sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 8.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9. wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 3. po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz 2. do 7. wieczorem.

Jeden koń jest do sprzedania. Ulica Głęboka l. 3 u właściciela. 768

Chłopiec z dobrego domu, znajdzie miejsce jako praktykant w pierwszorzędnym handlu drobiazgowym. Filous, Stanisławów. 770

Kołdry szyte od zł. 3 do 32.
Materace włosienne od zł. 16 do 30.
Koce wełniane od zł. 1 40 do 25.
Prześcieradła na pościeli pod kołdrę, poszewki i t. d.
poleca pracownia założona w r. 1837.
J. Drexlera i Synów
plac Kapitulny 2 Cenniki na żądanie.

Urząd pocztowy Ustrzyki, potrzebuje bardzo rutynowaną ekspedytorkę i telegrafistkę. 774

Leśnik fachowo uzdolniony z dłuższą praktyką, szuka odpowiedniej posady zaraz. Zgłoszenia: Leśnik, poste restante Sądowa Wisznia. 772

Handel St. Romanowicza w Kołomyi poleca świeżo kiszone **rydze** w faseczkach 5cio kilowych z przesyłką pocztową po 1 złr. 70 ct. 765

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, dwa wychody zaraz ul. Brajerowska 15.

Kościuszki 20. na II. piętrze są od 1. grudnia lub 11. listopada następujące ubikacje do wynajęcia: a) 10 pokoi z przynależytościami, b) 4 pokoje z przynależytościami, c) 5 pokoi z przynależytościami. Różne meble do sprzedania. Kościuszki 20. I. piętro. 771

Wielka Insbrucka 50 centowa loterja. **Ciągnienie w sobotę o godz. 8. wieczór.**
Główna wygrana
75.000 koron
w gotówce z 20% ściągnięciem.
Losy po **50** ct. polecają: Kitz i Stoff, M. Jonasz, August Schellenberg i Syn, Schellenberg i Kreyser, Sokal i Lilien, M. Klarfeld.

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza, jasien, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. — **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha, czarna i biała, żołądź, grab, buk, jarząbek, głóg. — Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane w **krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach**, które poleca **Zarząd obszaru dworskiego Borowna** poczta **Bochnia.**
1-08 **Na żądanie posyła się cennik franco.** 1—2

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia osłabłe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwo do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu, IX. Türkenstr. 4.**

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach.
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień.
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

„LEONARDÓWKA”
niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka”. 1825 1—?

Magazyn Futer
BRACI LUBELSKICH
Lwów ulica Wałowa l. 3. 1939 1—9
posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmują wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonują takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	90 ct.
„ „ „ „ „ średniej	1— „
„ „ „ „ „ przedniej	1.04 „
„ „ „ „ „ gruboziarnistej	1.08 „
„ „ „ „ „ wybieranej	1.10 „
„ „ „ „ „ perłowej	1.08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej	1.08 „
„ „ „ JAWY złotej	1.08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

NOWO ZAŁOŻONY
WIELKI SKŁAD NUT
poleca
KSIĘGARNIA POLSKA
WE LWOWIE
plac Marjacki l. 11.
Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingräbera** i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie.
Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Najnowszy angielski wynalazek
MAYPOLE SOAP
Mydło farbiarskie do **domowego** farbowania.
Główny skład u
Alojzego Hübnera
2033 Lwów, Rynek l. 38.

Co jest Feraxolin?
Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.
Cena 20 i 35 ct.
We wszystkich sklepach galanteryjnych, perfumeryj, dregerjach i aptekach dostać można. 1346 1—10

KONKURS.

W szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi ustanowioną została nowa posada werkmistrza dla nauki ciesiołki. Posada ta będzie obsadzona za kontraktem od dnia 1. stycznia 1897 r. za remuneracją roczną siedmiuset dwudziestu złr.

Ubiegający się o tę posadę kandydaci wnieść mają podania udokumentowane i wykazujące ich uzdolnienie do podpisanego kierownictwa najdalej do dnia 30. listopada 1896.

W Kołomyi d. 4. listopada 1896.

Fryderyk Kallay.

!Specjalności!

Przepyszna domowa **Szynka** gotowana ½ klgr. 1 złr.
Nadzwyczajnej dobroci **Pasztet** z dziczyzny ½ klgr. 1 złr.
Sławne znane z dobroci **Masło deserowe** czyżykowskie ½ klgr. 70 ct.
Przepyszne **Masło deserowe** z kwaśnej śmietany ½ klgr. 60 ct.
Prawdziwa **Szynka westfalska** 1 dgr. 4 ct
Prawdziwe **Półgęski pomorskie** 1 dgr. 4 ct.
poleca najtańszy handel
Jana Baczyńskiego
2031 Lwów, ul. Akademicka 3.

Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności mój od wielu lat istniejący
Salon Mód
który na sezon bieżący wielkim zapasem prawdziwie pięknych wyrobów zaopatrzyłam, obecnie znacznym wyborem modeli eleganckich kapeluszy damskich i dziecięcych, strojków i ryż uzupełniłam, a wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące, po umiarkowanych cenach **gustownie i najstaranniej wykonuję.**
Z szacunkiem
Michalina Maysenhälter
Lwów, Wałowa l. 6.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł
Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin“ najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu“ Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojozan Pecha“ biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn“, czarna, mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong“, mało narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo“, familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7. „Wysiewki“ z najl. herbaty	1·70
Nr. 8. „Souchong“, mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Największy wywóz do Galicji!
Wina Villanyer
własnej uprawy i gwarantowanej jakości.

Dostarczamy koleją w beczkach od 50 litrów począwszy nasze wina białe stołowe od 20 do 24 ct za litr; czerwone 22 do 26 kr; doskonałe białe i czerwone wina deserowe 28 do 35 kr. za litr.

Na próbę rozsełamy **franco** do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czterolitrowej flaszce koszykowej następujące gatunki:

4 litry	białego wina Rieslinger	złr. 2·80
4 „	czerwonego wina Cabinet	„ 2·80
4 „	Szamorodner	„ 4·—
4 „	Tokayer Ausbruch	„ 4·20
4 „	czerwonego Ausbruch	„ 4·20
4 „	„Treber“ śliwowicy lub „Lagerbrantwein“	„ 4·20
4 „	Koniaku w najlepszym gatunku	„ 8·50

wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.
Zastępców (chrześcijan) przyjmuje się.
Korespondencja w polskim języku.
Varadska piwnica
(Varadische Kellerei)
w Villany
1—11 (Południowe Węgry). 109

Leśnictwo Zassów
pod Czarną
rozsyła począwszy **od 5. października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.**
Cenniki na żądanie franco

Starą znakomitą bez cukru i anyżu
ŻYTNIÓWKĘ
wyborną i odleżałą
w butelkach litrowych po 80 ct.
poleca
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek 40.

NA ZIMĘ!
Dobre domowej roboty **kołdry na wełnie owczej** lekkie i ciepłe od zł. 3·50 w każdej cenie do zł. 14 i wyżej. **Materace czysto włosienne** po zł. 12·50, 14, 16, 20 do zł. 30. — **Poduszki pierzane** i włosienne, sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca
Wyłączny Magazyn i Pracownia
Wyrobów pościeli
Józef Schuster
Lwów ul. Kopernika l. 5.
1953 1—10 (Biuro Imp.)

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku l. 42
utrzymuje w swym handlu i poleca wszelkie w zakres handlu kolonialnego i korzennego wchodzące towary
w najprzedniejszej jakości
a doświadczenie poucza, że towar dobry jest zawsze najtańszym, zaś towar pośledni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje zawsze najdrożej.
1918 1—2

Taniej jak w magazynach zagranicznych.
(NOWOŚCI!)
ZABAWKI DZIECINNE
(NOWOŚCI!)
GRY TOWARZYSKIE
(NOWOŚCI!)
TOWARY GALANTERYJNE
(NOWOŚCI!)
ARTYKUŁY MODNE DAMSKIE
WYBÓR OLBRZYMI
CENY JAK NAJNIŻSZE
poleca magazyn firmy
KAUCZYŃSKI & OBERSKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7. — Filja ul. Halicka l. 6.
Cenniki na łaskawe żądanie gratis.

L. 4.471. 2032 1-3

OGŁOSZENIE.

Magistrat król. miasta Żółkwi ma na sprzedaż:

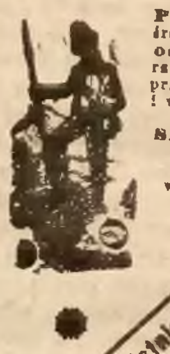
1. budynek piętrowy murowany położony w śródmieściu, bardzo przydatny na hotel i ze sklepami w parterze;

2. budynek murowany piętrowy „Kazamaty“ zwany, położony w obrębie rynku, z ogrodem i placem.

Uprasza się o wniesienie pisemnych lub ustnych ofert do dni 30 do Magistratu, poczem dalsza pertraktacja nastąpić może co do sprzedaży rzeczonych budynków.

Z MAGISTRATU
W Żółkwi, dnia 12. października 1896.
Burmistrz m. Żółkwi.

L. Lusera Piaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 50 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Tranczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Mazura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak
Dra O. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Koreszyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,
w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.
Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.
We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.
Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.
1006 a 1—?

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.48	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.15	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.